

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 16. (461).

NIEDZIELA, 16 KWIETNIA 1939.

Rok X.



CHARLIE

WIOSENNE NASTROJE.

Rys. Charlie, Kraków

— Mój panie, może pan już skończy z tą polityką okrażenia!...

Fraszki aktualne.

Aleluja, ale...

Najpierw: Wiedeń, potem Praga...
Pogrozili — nie pomaga!
Potem przyszedł, proszę pana,
port Durazzo i Tirana.
Biorą cudze wsie i miasta —
niewesoły dzień nam nastał!...

Bajeczka o osi.

Powiem państwu coś:
była sobie oś.
Za długo się znosi
skrzypienie tej osi!

Z ostatniej chwili.

Król Albański Achmed Zogu uciekł do Grecji. (Z prasy).

- Zawód pański?
- Król albański!
- Pan tu na coś czeka?
- Nie. Udaję Greka!

B. BRZEZIŃSKI.

Jak spędzili Święta wybitni ludzie?

Redakcja masza rozpisala ankietę na temat —

„Jak spędziłem Święta?”

MIN. BECK: Przez całe Święta odczytywałem sobie telegramy gratulacyjne, jakie otrzymałem z racji zawarcia układu z Anglią.

PREMIER CHAMBERLAIN: W czasie Świąt czytałem sobie dzieje armji polskiej.

PREZYDENT ROOSEVELT: Kazałem sobie przynieść stare roczniki pism z czasu wielkiej wojny. Patrząc na depesze o zatopieniu „Luzytanji” powtarzałem sobie — „Historja powtórzy się”.

MUSSOLINI: Zastanawiałem się jak zmienić nazwę stolicy Albanji. Może zamiast Tirana lepiej-by brzmiało — Tyranja?

STALIN: Zabijałem czas.

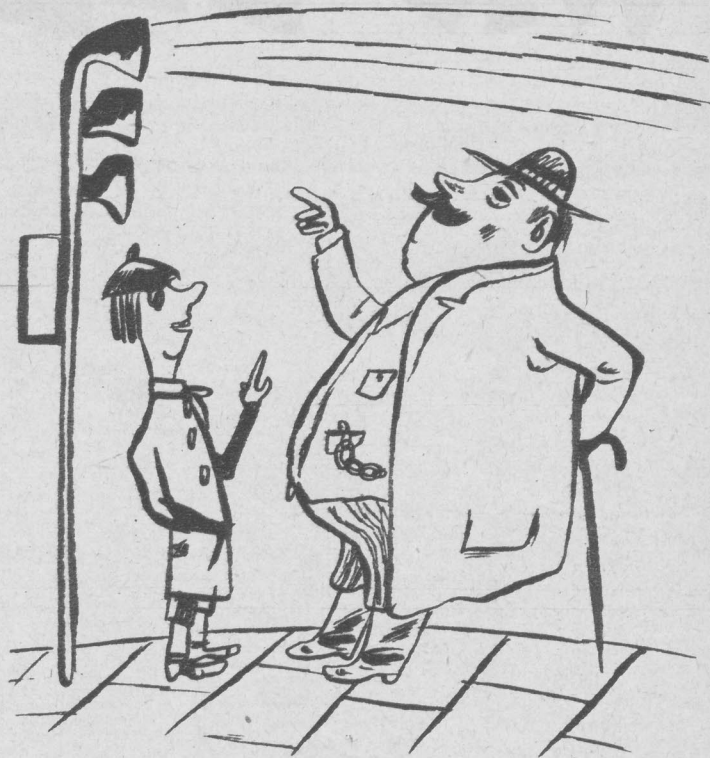
MARSZAŁEK GOERING: Starałem się w gwałtowny sposób schudnąć, aby w czasie wojny nie stanowić zbyt widocznego celu dla nieprzyjaciela.

GOEBBELS: Starałem się urósć przynajmniej we własnych oczach.

PREMIER CALINESCU: Pierwszy dzień Świąt poświęciłem rozmyślaniu o Paryżu, a drugi dzień Świąt rozmyślałem o Berlinie.

W Warszawie.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



— Co oznaczają te trzy światła?
— To jest panie dziedzicu, polityczna regulacja ruchu ulicznego. Jak się świeci zielone światło — to przechodzą ludowcy, jak czerwone — demokraci, a jak żółte — kapitaliści...

KIEPURA: Zamilkłem. Doszedłem bowiem do wniosku, że wobec wielkiej konkurencji mówców radiowych — nie opłaca się już wygłaszać przemówień koncertowych.

KANCLERZ HITLER: Przez całe Święta czytałem „Mein Kampf” robiąc plany na najbliższą przyszłość.

ILAKOWICZÓWNA: Starałam się nie myśleć o jaszczurczym rodzaju kobiecym.

WRZOS: Pracuję nad nowym wydaniem mej książki „Kiedy znowu wojna”.

SŁONIMSKI: Przez dwa dni Świąt starałem się nie myśleć, ani nie pisać o problemie żydowskim.

DALADIER: Przeklinałem okres rządów Bluma.

BLUM: Żałuję, że nie wprowadziłem zamiast 40-godzinnego tygodnia, 40-godzinnego dnia pracy we Francji.

FRANCO: Chorowałem. Widok napływających ciągle „Ochotników” włoskich przyprawia mnie o chorobę.

MIN. CŠAKY: Nie mogłem sobie przypomnieć, czyim właściwie bratankiem jest Węgier.

KADEN-BANDROWSKI: Postanowiłem przysłużyć się literaturze ojczystej — i przez Święta nie napisałem ani jednego słowa.

MIN. CIANO: Poleciałem do Albanji, gdzie rozrzucałem złoto. — Ludność albańska chętniej przyjmowała złoto, niż ludność abisyńska bomby.

HACHA: Przypatrywałem się przez okno mego mieszkania rewjom wojsk niemieckich.

NEURATH: Rozkoszowałem się myślą, że mareszcie jestem najpopularniejszym mężem stanu w Czechach.

BENESZ: Cieszyłem się myślą, że państwa europejskie znowu pobiją Niemców i wywalczą nam niepodległość.

Zbigniew Grotowski.

Z kosza redakcyjnego.**Rzymski krok...**

Rys. Charlie, Kraków

Mówią, że Włochy tiranizują Albanję...

* * *

Po ucieczce króla Achmeda Zogu do Grecji, mówią, że król albański grecko się spisał!

* * *

Po ostatnich wypadkach w Europie mówią, że w polityce, jak i wszędzie, przyjął się system protekcyjny: gdy kto pokaże plecy — zaraz go biorą pod protektorat...

* * *

Po zajęciu przez Włochy Abisynji i Albanji — Grecy zaczęli się gwałtownie zbroić, gdyż twierdzą, że gdy ktoś powie: „dział A, to powie i G...”

* * *

Podobno Włosi mają największą złość do — następcy tronu albańskiego za uporczywe milczenie...

* * *

Na wiadomość o wkroczeniu wojsk włoskich do Albanji, Hitler wysłał telegram do Mussoliniego:

„Najdroższy, napisz mi, czy Albania prosiła cię o protektorat czy o opiekę?”

W godzinę przyszła odpowiedź:

„Najukochańszy — prosili mnie tylko o pomoc wojskową...”

* * *

Więc krok rzymski przydał się: jeden krok i już się jest w Albanji...

* * *

W Nowym Jorku debatują politycy. Są wielce zdenerwowani.

— Słuchaj John, teraz chyba kolej na nas.

— Jakto? Dlaczego?

— No, Mussolini anektuje wszystkie państwa zaczynające się na A a my przecież mieszkamy w Ameryce!...

GOŚĆ W SKLEPIE.

— Proszę o nożyczki.

— Małe — duże?

— Średnie.

— Krawieckie?

— Nie, cenzorskie...



...z życzeniami świątecznymi...

Na Festivalu Muzyki w Warszawie. NARESZCIE SAMI!...

Rus. M. Piotrowski, Warszawa



— Dobrze, ale gdzie jest wasza nowoczesna sala koncertowa?
— To jest właśnie ta nasza m u z y k a. przyszłości...

Rzecz dzieje się w Moskwie. Iwan Iwanowicz spotyka się z Sergjuszem Fiodorowem.

— Słuchaj, Sergjuszu, opowiem ci doskonały dowcip o Stalinie.

Gdy opowiedział połowę dowcipu, podchodzi agent GPU. i mówi:

— Panowie pozwolą za mną. Jesteście aresztowani.

Nazajutrz Iwan Iwanowicz spotyka Sergjusza Fiodorowicza —

w niebie. Sergjusz Fiodorowicz mówi:

— No, Iwan, wreszcie możesz mi spokojnie dokończyć ten dowcip

o Stalinie! Więc co on odpowiedział Hitlerowi?...

„BIAŁY KURYER“...

— Wie pan, powstał projekt założenia dziennika dla analfabatów!

— Tak, przewiduje się kilkadziesiąt szpalt... samych białych plam. Wydawcą będzie Związek cenzorów.

**TAJEMNICA...**

Podobno w londyńskiej mgławicy,

powien minister znany z tajemnicy,

uchylił przyłbicy

i... na Trzecią Rzeszę padł strach bladolicy...

W Niemczech wprowadzono...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...jakką najdalej idące oszczędności w paleniu tytoniu...

GRAMATYKA PENSJONARKI.

— Zosia Romantyczna, proszę zamienić na stronę bierną zdanie „Kocham wiosnę”.
— „Jestem na wiosnę kochana!”

ŁATWY SPOSÓB.

— Jak odróżnić Szkota od Anglika i Francuza?
— Trzeba zaprowadzić ich wszystkich trzech do kina na jakiś wzruszający film. Anglik nie płacze wcale, Francuz płacze tylko w najsmutniejszych momentach, a Szkot płacze już przy kupnie biletu!

PROGNOSTYK.

— Ach, Karolu, już nie mogę sobie dać rady z naszym Jasiem. Co z niego będzie? Nigdy nie przychodzi, kiedy go wołam!
— Mówisz, że nigdy nie przychodzi, gdy go zawołasz?... No, to na pewno będzie kelnerem.

KUKU NA MUNIU.

Spotykają się dwaj warjaci.
— Czy złożyłeś już zeznanie o dochodzie?
— Oczywiście! W składzie aptecznym, jak zwykle...
— Co? W składzie aptecznym? Dlaczego nie w urzędzie skarbowym?
— Bo wyobraź sobie, że za każdym razem, gdy składałam zeznanie w urzędzie skarbowym — wyznaczali mi podatek!

* * *

Warjat wsiada do taksówki na placu Teatralnym w Warszawie i zwraca się do szofera:
— Objedzie pan plac dokoła sto siedemdziesiąt razy, a potem zatrzyma się pan przed wejściem do Teatru Narodowego.

Po godzinie pasażer puka w szybę i woła:
— Gazu, panie szofer! Zostało nam jeszcze pięćdziesiąt dziewięć okrążeń, a przedstawienie zaczyna się za pięć minut!

MIEDZY NASZEMI GOSPOSIAMI.

— Jakżeż pani udało się ciasto wielkanocne?
— Ach, okropnie, wszystko przerosło: a jakże pani?
— Ja mam prześliczne ciasto.
— A co pani brała?
— Ja nic nie brałam, tylko mój mąż brał wszystko na kredyt w cukierni.

NIEPRAWDOPODOBNE.

— Nie zgadniecie nigdy, panowie, jak mój ośmioletni synek napisał w dyktandzie wyraz „strzelba!”.
— Strzelba?...
— Ależ nie!
— Szczelba?...
— Nic podobnego!
— Szczeszelba?...
— Też nie!
— Więc jak?
— Strzelba!

UŚMIECH TEMIDY.

Powód twierdzi, że oskarżony spoliczkował go trzykrotnie!
— To nieprawda, panie sędzio, tylko raz! Ale ze względu na jego wątłą budowę dałem mu ten jeden policzek w trzech ratach!

* * *

Sprawa o spowodowanie ciężkich obrażeń cieleśnych.

— Czy oskarżony przyznaje się do pobicia Zygmunta Kwiatka pięścią i łomem żelaznym? Zwracam oskarżonemu uwagę, że może nie odpowiadać na to pytanie i nie będzie to uważane za przyznanie się do winy.

— Pięścią nie biłem, panie sędzio — odpowiada oskarżony — a co do tego łomu, to odmawiam odpowiedzi!...

Po libacji wielkanocnej.

Rys. Wik, Warszawa



— Przyznaj się lajdaku, gdzie byłeś przez dwa dni świąt?
— Przysięgam ci, że byłem pod protektoratem III komisariatu...

Fraszka aktualna.

Prawda znana, oczywista,
Że Führer — to — pacyfista...
By nie były się narody,
skonfiskował... zakład Š k o d y...

ZBIG.

ANGIELSKA HISTORJA.

Zawidowca małej zapadłej stacyjki w okolicach Liverpoolu, nie wiedząc, czym zatrudnić swego jedyne podwładnego, polecił mu... czyścić szyny papierem szklanym.

Młody człowiek wziął się z zapałem do dzieła. Wieczorem jednak nie wrócił na stację. Następnego dnia również się nie zjawił. Zaniepokojony zawidowca telefonuje na wszystkie strony, jednak bez rezultatu.

Dopiero po tygodniu nadeszła depeza:
„Wszystko w porządku. Jestem w Londynie. Przysłać glaspapier”.

SZTUKA I ŻYCIE.

— Cóż ty tu malujesz?
— Odwrót Napoleona z pod Moskwy.
— Co? Napoleon uciekający z pod Moskwy na motocyklu? Przecież motocykle wówczas nie były jeszcze znane!
— Tak, wiem, ale cóż miałem zrobić? Nie potrafię namalować konia!

Wypisy historyczne.

(Opracowane na podstawie niemieckich pism i podręczników historycznych).

Czechy i Morawy są to ziemie pra-prapranieemieckie. Germanie osiedlili się tutaj jeszcze w roku 404 przed Chr. Następnie w bardzo ważnych sprawach oddalili się ku zachodowi. Ich chwilową nieobecność wykorzystali chytry Słowianie, którzy zajęli czasowo te ziemie — i robili potem trudności prawnym właścicielom tych terytorjów, t. j. Germanom. O niezwykle dodatnich wpływach kultury niemieckiej na tych ziemiach świadczą m. in. dwaj genialni Niemcy Cyryl i Metody, których działalność na Morawach przeszła do historii. Także król czeski św. Wacław był z pochodzenia Niemcem, o czym tendencyjnie milczą wszystkie kroniki czeskie. Ale to milczenie ma swoją wymowę!

Rzecz o Czechosłowacji ma tem większe prawa, że Czesi są Prusakami Słowian, a więc należało ich połączyć z Prusakami.

Litwa. Jeszcze na kilkaset lat przed Litwinami mieszkali tutaj Germanie, których Litwini podbili, ale nie wyteplili... Niemcem np. był von Mindog — a także i von Kiejstut był po kądzeli i po mieczu Prusakiem. Podboje krzyżackie odbywały się na wyraźne życzenie Litwinów, którzy zawsze marzyli o protektoracie Niemiec. Przeszkadzało im w tym dziele Krzyżakom tylko litewscy żydzi i masoni...

Bitwa pod Grunwaldem mimo twierdzeń historyków była jednym wielkim zwycięstwem Krzyżaków. Krzyżacy dostali wprawdzie wtedy trochę po krzyżach, ale faktycznie bitwę wygrali. — Świadczą o tem zapiski pewnego chorego na gripę rycerza, który nie brał udziału w bitwie pod Grunwaldem, a więc był w swym sądzie obiektywny... Sami Krzyżacy o tem zwycięstwie nie głosili, gdyż nie pozwalała im na to mnisza skromność...

Psie Pole to także triumf niemieckiego oręża. Dowodzą tego ponad wszelką wątpliwość najnowsze badania niemieckich historyków, którzy jednogłośnie stwierdzają, że bitwa na Psem Polu była bodaj, że jeszcze większym zwycięstwem niemieckim — niż bitwa pod Płowcami!

Pod Wiedniem Turków pobili Niemcy. Sobieski ze swoim wojskiem tylko przeszkadzał!

Von Koppernick był uczonym niemieckim i do tego jednym z pierwszych hitlerowców. Dowodem jest jego częste podnoszenie ręki do góry, gdy wskazywał na niebo.

Wypisał FELIX ZANDLER.

Najmodniejszy taniec wiosenny — na sezon 1939.

Rys. J. Bickels, Lwów



Lambeth walk!...

HUMOR WŁOSKI.

- Dzień dobry, Giuseppe, co słyhać? Podobno ożeniłeś się?
 — A tak...
 — I zadowolony jesteś?
 — Bardzo. W naszym małżeństwie ja jestem królem!
 — To wspaniale! Wobec tego chodź z mną na szklaneczkę wina.
 — Nie mogę. Żona mi nie pozwala pić!
 — Jakto? Mówiłeś przecież, że jesteś królem w waszym małżeństwie!
 — Tak, ale moja żona jest Mussolinim!

OSTATNIE ZŁUDZENIE.

- Mój Boże, zdaje się, że zgubiłem portmonetkę! Przeszukałem już wszystkie kieszenie z wyjątkiem prawej kieszeni marynarki.
 — Więc dlaczego tam nie zajrzysz?
 — Nie mam odwagi! Wyobraź sobie, a jeżeli i tam jej nie będzie?...

NIC STRACONEGO.

- Jeśli nie ustąpisz mi, rzucę się natychmiast pod tramwaj!
 — Zaczekaj! Pozwól mi zastanowić się, kochanie... Ostatecznie będziesz mogła rzucić się pod następny!

CZUŁY MAŻ.

- Meżusiu, co się stało z tą flaszką koniaku? Widzę, że jest próżna, a przecież miała być przechowywana na wypadek, gdyby któreś z nas zachorowało.
 — Tak jest kochanie, to ja byłem chory, ale ze względu na twoją wrażliwość nie chciałem cię niepokoić...

KOBIETA — LA FEMME.

- Powiem pani w sekrecie wielką tajemnicę, ale spodziewam się, że pani nie nadużyje mego zaufania!
 — Może pani być spokojna — wszystkie moje przyjaciółki są wyjątkowo dyskretne.

PISZA O NIEJ.

- Popatrzo, Zosiu, tu o tobie piszą w gazecie.
 — O mnie? Niemożliwe!
 — A jednak! Spójrz, cały artykuł o tem, że na świecie jest za dużo kobiet!

DORAŻNA POMOC...

Dzwonek. Otwieram drzwi. Na progu stoi nie ogolony mężczyzna w skórzanej kurtce. Pod pachą trzyma torbę z narzędziami.

- Czy to tu pękła rura wodociągowa?
 — Nie. U mnie wszystko w porządku! — odpowiadam.
 — Hm... Ciekawawe!... Tu przecież mieszka pan Bimbalski?..
 — Istotnie mieszkał tu, ale przed pół rokiem wyprowadził się.
 — Psiakość! Ładne metody! Najpierw się wzywa człowieka do naprawy, a potem się wyprowadza!

ŚMIESZNY ZAWÓD.

- Przed restauracją na Nowym Świecie stoją dwaj pijacy.
 — Wiesz, Feluś, restaurator to śmieszny zawód!
 — A po drugie, dlaczego, Fredziu?
 — Jakto dlaczego! Ma wódkę i... sprzedaje ją!

Wymiana depesz.

Rys. Bem, Lwów



Po zajęciu Austrii...



Po zajęciu Czech...

NUDNE ŚWIĘTA

(Poświęteczna opowieść niesamowita).

Pan Teofil Chrupczałka wrócił do domu w doskonałym humorze.

— No, moje dziecko — powiedział do żony — wreszcie człowiek sobie przyzwyczaję odpocznie! Święta, to bądź co bądź wspaniała rzecz! Wtedy nawet szary człowiek staje się bajecznie kolorowy...

— Nie przeszkadzaj mi! — warknęła niechętnie.

Ale mimo tej wyraźnie nieprzychylniej odpowiedzi, pan Chrupczałka nie stracił pogody ducha.

— Nie będę ci przeszkadzał, duszko, usiądę sobie w kąciuku i będę słuchał radja.

Pan Chrupczałka uśmiechając się włożył wygodne pantofle, z uśmiechem na ustach usiadł przy odborniku, przeglądając gazetę.

Położył się do łóżka wesóły, jak zwycięzca. Nazajutrz wstał w wyborzym humorze. Po powrocie z kościoła, spytał grzecznie:

— Czy święcone gotowe, moje dziecko?

— Nie nazywaj mnie dzieckiem, bo to nie dzień dziecka, tylko Wielkanoc! — krzyknęła pani Teofilowa, gdyż ciasto zrobiło kłapę, a przekładaniec przelożył się na „przypalenie“.

Około południa ktoś zadzwonił.

— To pewnie z rachunkiem z Elektrowni... Niech Kasia powie, że mnie niema w domu, niech przyjdzie jutro!

— Zwarjowałeś? — spytała ze zdziwieniem pani domu. — Przecież to święta, nikt z rachunkami nie chodzi.

— A prawda.

Był to pierwszy gość. Za chwilę znów rozległ się dzwonek.

— To pewnie ze sklepiku... Niech Kasia powie, że pojutrze będę miał pieniądze, to zaraz zapłacę — szepnął pan Chrupczałka żonie na ucho.

— Zbikowałeś? W pierwszy dzień Świąt ktoś chodziłby po klientach z takimi sprawami? Sklepikarz też chce mieć święta!

— A rzeczywiście...

Okazało się, że przyszedł drugi gość, kolega pana-Chrupczałki z biura.

Po dwóch kieliszkach pan Chrupczałka powiedział do kolegi:

— Wczoraj pracowaliśmy do południa, dzisiaj święto... Trochę jakoś za dużo tego dobrego.

I jutro znowu święto... — odparł kolega i westchnął.

Panowie wypili jeszcze po jednym kieliszku.

— Dziś nikt nie szturmował o pieniądze.

— I jutro też będzie cicho — szepnął kolega ze wzruszeniem.

— Dziś mnie nikt nie obsztorcował, że źle odrobiłem kawałek... — westchnął kolega.

— Idjotyczna rzecz te święta! — wybuchnął pan Chrupczałka.

— Nudy, że tylko się powiesić — dorzucił kolega, ujmując za szyjkę butelki.

Po południu rodzina Chrupczałków, oraz gość-kolega wyszli na przechadzkę. Przed kinem spotkali nadwornego sklepikarza. Szedł z żoną.

— Wesolego Aleluja! — zawołał sklepikarz.

— Wesolego... A ten dług, to ureguluję pierwszego, słowo daję — zaczął pan Chrupczałka.

— Ktoby teraz mówił o takich rzeczach? Przecież to Święta!

Pan Chrupczałka zrobił się czerwony, jak skrajna lewica i zamierzywszy się laską, — krzyknął strasznym głosem:

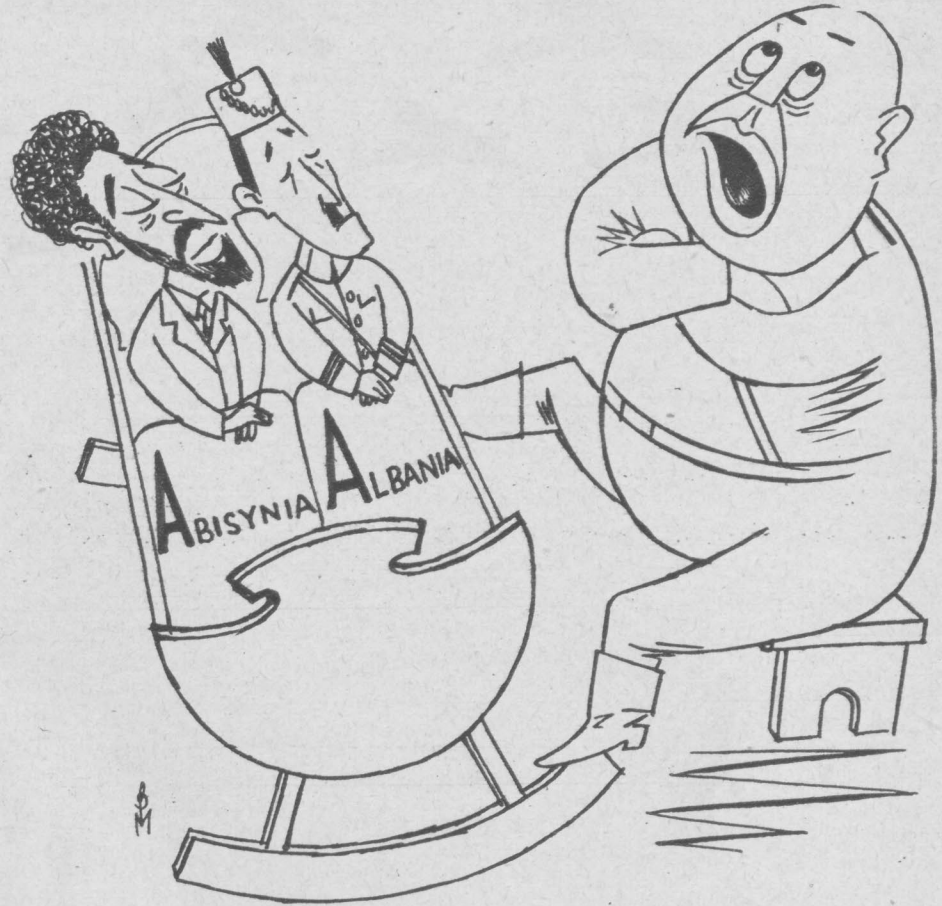
— Święta, Święta!... Bydłę jedno! Oszaleć można! Nawet taki idjota udaje jagnię! Ja wam pokażę!...

Nazajutrz odwieziono go do pewnego zakładu. Dostał doskonałą celę z oknem od południa. Pan Teofil opowiada odwiedzającemu go znajomym, że nie płaci długów, gdyż jest pisanką w kolorach łowickich...

B. B.

Kołysanka polityczna...

Rys. Bem, Lwów

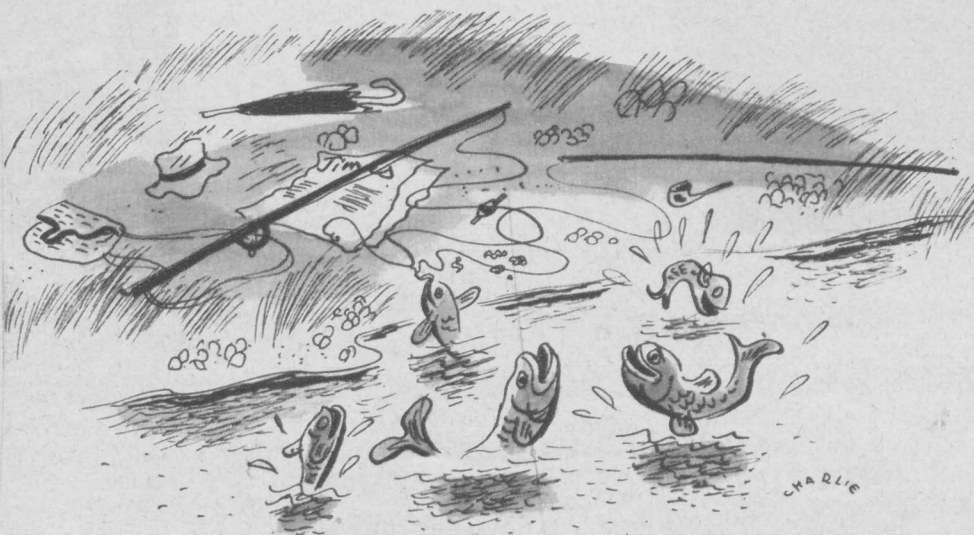


— A... a... kotki dwa...

Punkt widzenia.

Angielscy mężowie stanu przerwali swe urlopy świąteczne.

Rys. Charlie, Kraków



— Drogie dzieci, już dawno nie mieliśmy tak cudownych świąt!...

Festival muzyczny w Warszawie.

Rys. Charlie, Kraków



W dniach subskrypcji Pożyczki Lotniczej.

Nowy instrument pokoju...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.
 Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.